

# SIÓDEMKA



---

## **Gazetka Zespołu Szkół nr 7**

**13 kwietnia 2015 roku, nr 28**

---

### SPIS TREŚCI

Z życia szkoły.....	2
Quo vadis.....	4
Zbiór piór.....	5
English is Fun.....	12
Kraina Chichów.....	14

---

### STOPKA REDAKCYJNA

pani J. Kierepka - skład gazetki, opiekun gazetki  
pani L. Grigoryan-Gurska - opiekun gazetki  
D. Kałdunek - projektant logo gazetki, absolwent  
K. Kałdunek, K. Kołodziejczyk, P. Krzyżak, N. Mejsner, K. Nowakowski, M. Skomorowska, Z. Skowronek, E. Zwierz, N. Zych - autorzy tekstów  
I. Trumińska, L. Jurek - autorzy rysunków

# Z życia szkoły

## W telegraficznym skrócie

### **Szlakiem dworów i pałaców Ziemi Lubelskiej**

Dnia 6 grudnia 2014 roku odbył się rajd pieszy doliną Bystrzycy. W Piotrowicach uczestnicy wyprawy obejrzeli dwór poety Kajetana Koźmiana. W drodze do Żabiej Woli mogli podziwiać jedne z największych na Wyżynie Lubelskiej źródeł. W Osmolicach uczniowie zwiedzili klasycystyczny pałac z 1. połowy XIX wieku oraz park, zaś w Pszczelaj Woli - Skansen Pszczelarski oraz zespół dworsko-parkowy rodziny Rohlandów.



### **Konkurs Recytatorski Poezji Żołnierzy Wyklętych**

15 stycznia 2015 r. odbył się 1. etap Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego Poezji Żołnierzy Wyklętych. Gościem specjalnym była pani Danuta Strzelecka, członek Związku Więźniów Politycznych Okresu Komunistycznego 1939-1989. Laureatkami

konkursu zostały: Magdalena Skomorowska, Weronika Misztal oraz Patrycja Kinik. Wszyscy uczestnicy zostali obdarowani pamiątkami od kombatantów.

### **Bal gimnazjalny**

24 stycznia 2015 roku miał miejsce bal dla uczniów klas trzecich. Zgodnie z tradycją uroczystość rozpoczęła polonez i podziękowania złożone dyrekcji, nauczycielom i rodzicom przez Samorząd Uczniowski. Potem uczestnicy poddali się nastrojowi i bawili się do północy.

### **Spotkanie z Sybirakami**

W związku z 75. rocznicą masowych deportacji Polaków w głąb Związku Sowieckiego biblioteka Gimnazjum nr 24 w Lublinie zorganizowała spotkanie uczniów klas II z Sybirakami. Nasza szkoła gościła dwóch członków Związku Sybiraków: p. Krystynę Świrniak-Mateuszuk oraz p. Janusza Pawłowskiego, obecnego prezesa oddziału lubelskiego. Podzielili się oni z młodzieżą swymi wspomnieniami z Kazaństanu, gdzie spędzili najstraszniejsze 6 lat swego dzieciństwa.

### **„Julian Tuwim – łowca słów”**

16 marca 2015 roku odbył się szkolny konkurs recytatorski poezji Julian Tuwima. Laureatami konkursu zostali: Paweł Cech, Paulina Iwan, Pola Braneczka oraz Weronika Misztal.

## Nasze sukcesy

Uczniowie naszego gimnazjum biorą udział w licznych konkursach i odnoszą w nich sukcesy. Warto odnotować zwycięstwa z ostatnich miesięcy:

Oto laureaci konkursów kuratorskich:

**Manuela Cyper** - konkurs ortograficzny oraz konkurs z języka polskiego

**Justyna Seeborger, Aleksandra Cieślak** - konkurs z języka niemieckiego

**Dorota Mocarska, Julia Rak** - konkurs z języka angielskiego

**Gabriela Bednarska, Karolina Dębek** - konkurs z matematyki

**Kinga Sternik, Bartosz Tkaczyk** - konkurs z fizyki

**Karolina Dębek** - konkurs z chemii

**Mateusz Miotła** - konkurs z geografii



Nasi uczniowie odnoszą również sukcesy w innych konkursach:

**Lena Jurek, Manuela Cyper, Natalia Czerw, Adam Szymański, Bartłomiej Guz, Karolina Kołodziejczyk** – laureaci Ogólnopolskiego Konkursu Mitologicznego „Olimpus”

**Justyna Seebörger** – laureatka olimpiady przedmiotowej „Olimpus” z języka niemieckiego

kiego i Ogólnopolskiego konkursu języka niemieckiego Deutschfreund 2014

**Weronika Prażmo** – laureatka Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego pt. „Niedokończona misja warszawskiego kuriera” oraz regionalnego etapu Ogólnopolskiego Konkursu „Żołnierze Wyklęci – Bohaterowie Niezłomni”

**Aleksandra Lebioda i Zuzanna Skowronek** – wyróżnione w Ogólnopolskim Konkursie „Fryderyk Chopin - człowiek XXI wieku”

**Weronika Misztal** – laureatka Wojewódzkiego Konkursu Recytatorskiego Poezji Żołnierzy Wyklętych

**Emilia Zwierz i Natalia Mejsner** - laureatki Konkursu Marynistycznego „Z piosenką pod żaglami”

**Dorota Mocarska** – laureatka Międzyszkolnego Konkursu Historycznego „Dzieje Lublina”

**Karolina Surowiec** – laureatka Międzyszkolnego Konkursu „Nauki ścisłe w sztuce”

**Konrad Wiechnik, Karol Dolepski, Natalia Dumicz, Paulina Kasperek, Gabriela Bednarska, Bartłomiej Guz, Julia Rak, Olga Wolińska, Jakub Mróz, Kacper Madejczyk, Eva Paruch, Wiktoria Kopeć** – laureaci olimpiady przedmiotowej „Olimpus” z języka angielskiego

**Karolina Dębek, Kinga Sternik, Aleksander Adamczewski, Weronika Wójtowicz, Konrad Wiechnik** – laureaci olimpiady przedmiotowej „Olimpus” z chemii

# Quo vadis

## Oby pokój powrócił...

Żyję w wolnym kraju, uważając, że pokój to rzecz naturalna. Nigdy nie myślałam, że w XXI wieku, w kraju sąsiadującym z Polską mogą dziać się tak straszne rzeczy, jakie wydarzyły się na Ukrainie. Wojna była dla mnie czymś odległym, wręcz nierealnym. Czytałam książki na jej temat, oglądałam filmy, ale to, co zobaczyłam podczas relacji telewizyjnych z Ukrainy, spowodowało, że zaczęłam bać się o to, czy w moim kraju nie może zdarzyć się coś podobnego. Gdy patrzyłam na płonące domy, dzieci żyjące w piwnicach bez prądu i ogrzewania, kobiety płaczące po śmierci mężów i synów, ogarnęło mnie przerażenie i wielkie współczucie dla tych ludzi. Wielką tragedią,

która mną wstrząsnęła, było zestrzelenie przez separatystów samolotu. Śmierć poniosło kilkadziesiąt niewinnych osób, a wśród nich dzieci. Bardzo współczuję rodzinom ofiar i zastanawiam się, jak mogło dojść do takiej tragedii. Czy w jakikolwiek sposób można pomóc? Dlaczego inne państwa tak mało robią, aby zapobiec rozlewowi krwi i tak wielkim dramatom? Podziwiam ludzi, którzy żyją w tak trudnych warunkach. Ich niepewność dnia następnego musi być straszna. Tak bardzo marzę o tym, by ten koszmar się skończył, by pokój powrócił na stałe.

Patrycja Krzyżak, kl. III c

# Zbiór piór,

## czyli potyczki młodych z literaturą



### *Własny pogląd na świat*

*Nie wiedziałam, że życie  
Brzmi tak znakomicie!  
Liście się zieleńią,  
Kwiatki się czerwienią!  
Kiedy tak mówicie,*

*Robi się w sercu ciepło.  
Wiersze same się piszą,  
Wyniki same się liczą!  
To jest PIFEKNO!!!  
Ojczyzna lat młodości!  
Lecz w dorosłości...  
Nie docenia się tego piękna...*

*Kasia Kałdunek, kl. I e*

\*\*\*

*Wiosna swym pięknem świat przeobraziła,  
śpiew skowronka wnet przywróciła.  
Gdzieś tam wysoko coś wyrosło,  
to przebiśniegi budzą się wiosną,  
a zima patrzy na to z miną zazdrosną.*

\*\*\*

*Bociany przylatują i ochoczo gniazda swe  
budują,  
kłękocząc wesoło wiosnę zwiastują.  
Zwierzęta się budzą po śnie swym niedonośnie,  
uśpioną wiosną witają radośnie.  
A tam niedaleko widziałam świerszczyką z  
biedronką.*

*Karolina Kołodziejczyk, kl. I b*



rys. Izabela Trumińska, kł. II e

### Limeryki

Raz więzien w stofecznym mieście  
 chciał się zabawić w areszcie -  
 książkę czytać zaczął,  
 choć inni nie raczą.  
 „Klawisz”, wy się z tego cieszcie!

\*

Pewien mędrzec z Miami  
 nawiązał romans z książkami.  
 Gdy strony przewracał,  
 cały się zatracił,  
 bo to one były jego wybrankami.

Zuzanna Skówronek, kł. I 6

## Wybraniec

Szwadron zwiadowczy rzucił się na oddział centaurów i harpii. Kataraptis z toporem zaatakował Centaurosa - bestię-centaura o czterech rękach i srebrnym torsie. Kataraptis trafił w srebrną zbroję, lecz z powodu braku informacji o Centaurosie nie wiedział, gdzie uderzyć, a niewiedzę tę przypłacił życiem, gdy ostrze bestii przecięło go na pół. Kataraptis był rozsądniejszy i lepiej poinformowany. Podskoczył, zasłonił się tarczą przed uderzeniem miecza, zrobił półobrót i wbił miecz, odcinając przeciwnikowi jedną z czterech rąk. Jednak to też go nie uratowało, bo któryś z centaurów strzelił z łuku prosto w hełm. Kataraptis zginął na miejscu.

- Dobra robota, przyjacielu - powiedział Centauros. - Zostanie ci to wynagrodzone. - Auu!!! - krzyknął, dotykając straszliwej rany. - Potem trzeba będzie się zregenerować. A teraz do ataku!!!

Calutki oddział natarł na Evedola. Dino-Bestia krwawiła obficie, lecz biada temu, kto krwi choć dotknął, bo była to płynna lava. Wiele harpii i centaurów zginęło, lecz Centauros wreszcie uciął łeb gada, a termotianie zebraли lawę do katapultowych

zbiorników. Termotianie to ludzie o czerwonej jak krew skórze i wypustkach zamiast włosów. Istoty te nie czują ani chłodu, ani ciepła, więc zbierają kule lodowe i ogniowe do swych spiżowych katapult. Armia szykowała się do bitwy...

A co Gwarton zrobił Elnerem?

Gdy Elner się obudził, zobaczył stojącą nad nim Bestię:

- Aaa!!! - krzyknął elf - zabierzcie go ode mnie!!!  
 Aaa!!!

- Spokojnie, elfie, nic ci nie zrobię, jestem przyjacielem.

- To ty mówisz? Jak to?

- Wszyscy mówimy - odpowiedział wielki bocian z czterema skrzydłami o czerwonych piórach. - Nazywam się Dojzan, Elnerze, nie martw się i odpoczywaj. Azjatrio - zwrócił się do człowieka o twarzy jelenia - jaki jest jego stan?

- Cóż, dziwne, ale wyzdrowiał!!! Coś jak samoregeneracja - powiedział do siebie Azjatrio. - Jednak to nie Bestia, a tym bardziej nie Kaziatioo, czyli rodzaj samoregenerujących się bestii - zwrócił się do elfa. - Sam się zregenerowałeś czy twoje ciało

zrobiło to za ciebie?

- N-ni-nie wiem - wyjąkał elf - ale wiem, że muszę pomóc elfiej armii - po czym wstał i wypiął pierś. - Jestem wybrańcem, najpotężniejszym elfem.

- Spokojnie, najpierw król Skorpo, a później walka, dobrze? - spytał Dojzan

- Kto???

- Nasz król uratował ci życie, na pewno nie zrobi ci krzywdy - uśmiechnął się Azjatro. - Choć za mną - i ruszył w kierunku wyjścia z kamiennego pokoju, w którym się znajdowali. Elner zauważył, że światło dobiega od strony zielonego grzyba, który wisiał w miejscu lampy. Wyszli z komnaty. Przed nimi otworzyła się jaskinia, a oni stali na górze olbrzymiego, ściętego stalagmitu. Elner zauważył więcej takich nacieków i wielkich, świecących, kolorowych grzybów. Wszystkie stalagmity połączone były mostami i do każdego biegły schody. Gdy elf spojrział w dół, aż przysiadł z wrażenia. Na dnie jaskini setki milionów bestii chodzili w różne strony i wchodziły do kamiennych domów.

- To niesamowite!!! Ile tu bestii!!! Co to za miejsce?

- To podziemna baza Skorpa - opowiedział wielki, stary żółw poruszający się w pozycji wyprostowanej i podpierający się łaską. - Zwana jest Askalia, może o niej slyszales?

- Witaj, Glorusie - powiedział Dojzan. - Co cię do nas sprowadza?

- Przechodziłem jedynie, bratanuku, nie przejmuj się - uśmiechną się Glorus.

- Askalia!!! - krzyknął Elner. - Miejsce narodzin Bestii Podziemnych!!! Myślałem, że to tylko legenda!!!

- Jak widzisz, to nie legenda. A teraz chodź do króla. - Trzy bestie zbliżyły się przez jeden z mostów do największego stalagmitu, na którym widniał piękny pałac króla Skorpa. Na ziemi leżały czerwone dywany, a zamiast grzybów były tam świecące kryształy. Gdy weszli do sali tronowej, bestie pokłoniły się przed złotym skorpionem, poruszającym się w pozycji wyprostowanej i posiadającym twarz, ręce i nogi. Zamiast szczyptic uzbrojony był w kolec znajdujący się pod kciukiem i nad resztą palców. Odezwwał się miłym, ciepłym głosem:

- Witaj, wybrańcu, jestem Skorpo, król wszystkich bestii, aktualnie widzisz mojego avatara, tak jak obserwujesz avatary wszystkich bestii znajdujących się w Askalii. Ale nie o tym chcę z tobą mówić. Jestem gotów pomóc ci w bitwie przeciwko Katari. Ten zdrajca zabił miliony bestii i miliony zwrócił przeciwko nam. Trzeba z tym skończyć, dlatego cała

armia gotowa do walki stanie po stronie elfów! Wreszcie wyjdziemy z podziemi!!! Przyjaciele, zwołać resztę. Możecie już porzucić swe avatary. - Bestie aż podskoczyły z radości i zaraz zaczęły się przeobrażać. Glorus urosł, jego szyja się wydłużyła, na skropie pojawiły się kolce, z tułowia wyrosła mu dodatkowa para rąk. Po obu stronach głowy wyrosły kolejne kolce, a na nosie róg. Glorus nie wyglądał już staro, tylko jak urodzony wojownik. Dojzan zaczął płonać, także urosł i zgarbił się. Jedna para skrzydeł powiększyła się pięciokrotnie, druga natomiast zwięzła się, zacisnęła w pięści, w których pojawiły się dwa ogniste miecze. Sierść Azjetro zmieniła kolor na ciemnobrązowy, jego mięśnie powiększyły się i wzmocniły. Sierść uformowała zbroję, która wydawała się jak metal. W otwartej dłoni bestia trzymała wielki topór. Król Skorpo nie urosł ani nie zmienił się fizycznie, ale powiedział:

- Dla ciebie, Elnerze, mam jeszcze jedną niespodziankę. Proszę, daj mi swoje miecze - elf posłuchał króla. Skorpo złamał kawałek pancerza i dotknął nim mieczy, po czym oddał je Elnerowi.

- Powiedział: „Difrento Terra”. - Gdy elf wypowiedział zaklęcie, miecze zaczęły się powiększać, a po chwili połączyły się w młot bojowy. - Jest to broń ziemi, bardzo silna. Inne komendy to: „Difrento Aqua”, „Pyro”, „Dark”, „Wind”, „Chaos” i „Dedifrento”, by wrócić do mieczy. - Elner próbował wszystkich czarów i ćwiczył nimi walkę. Tymczasem na powierzchni Elizja zmagala się z oddziałem latających bestii.

- Jeden zjety - krzyczał elf z wodnym łukiem.

- Pani, mamy kłopot: jest ich około setki. To za dużo jak na nasz oddział.

- Poradzimy sobie, musimy - odpowiedziała elfka, po czym na swoim smoku rzuciła się na wroga. Jej wodny miecz ciął jak oparzony, zabiła dziesiątki bestii, lecz i tak nie dawali sobie rady z tak licznym oddziałem. Miecze błyskały, coraz więcej smoków, elfów i bestii leżało martwych na dnie kanionu. Ale gdy oddział elfów cały czas się przyczekał, bestii nie ubywało. W końcu do oddziału składającego się już tylko z trzech smoków, Elizji i dwóch wojowników - jednego z łukiem, a drugiego z kosturem, podskoczył wielki tygrys, którego dosiadał złoty kataraptis.



### rys. Izabela Trumirńska, kł. II e

- Ha, strażniczką elementu, a nie umie go użyć, żalosne...  
- Coo??? T-t-ty m-mówisz??? Jak??? - spytał wojownik z kósturem i rzucił się na kataraptis z okrzykiem wojennym.  
- Jak widzisz - to mówiąc, odciął elfowi głowę. - Kto następny?  
- Ty lotrze, to był mój brat - krzyknął ten z fukiem i wybrał z koczczanu strzałę Edmunsu.  
- Elnrze, nie - zdążyła krzyknąć Elizja. Strzała pomknęła w kierunku kataraptisa, przebiła jego głowę i poleciała dalej z taką samą prędkością jak przed zderzeniem z głową potwora. Kataraptis spadł z siodła, a za nim jego bestia przebita kolejną strzałą. Lecz i Elnr spadł ze swojego smoka. Co się stało? Strzała Edmunsu jest najpotężniejszą strzałą, jaką istnieje. Każdy elfi łucznik ma jedną, lecz wystrzelenie jej zużywa bardzo dużo energii i elf po oddaniu takiego strzału omdlewa. Inne śmiertelne istoty umierają, dlatego tylko elfy mogą użyć takiej broni. Są to strzały boga Edmunsu - władcy wszystkich łuczników. Gdy Elnr spadł, trafił prosto w otwarty pysk bestii, która podlegała tuż pod smoka elfa. Elnr nie miał szans. Elizja została sama, a bestii nie ubywało, w końcu wykończona elfką została pojmana przez kataraptisa, który przybył za okrzykiem umierającego pobratymca. Elizja była nieprzytomna, więc niczego nie powiedziała...

Tymczasem Elner zapoznawał się z zakłęciami.

- Dedifrento - krzyknął i mroczny topór zmienił się w dwa elfickie miecze.

- Gratuluję - król Skorpo pojawił się nie wiadomo skąd. - Opanowałeś wszystkie czary Difrento, zostały jeszcze cztery czary mieczy: „sinabario sinestrio”, „lekumus nadus”, „stipio nadus” i „diskulio”. Spróbuj wypowiedzieć któres z zakłęc.

- „Diskulio!!!” - wykrzyknął Elner, ale nic się nie wydarzyło. Kolejne próby spełzyły na niczym. - Co mam zrobić, królu? - elf wydawał się być bezradny.

- Czekaj. „Abisletto!!!” - wypowiedział zakłęcie Skorpo i przed Elnerem pojawił się ork. - To manekin, wypróbuj na nim.

- „Diskulio!!!” - Elner zaatakował, nagle na jego plecach wyrosły dwie pary rąk, a w nich miecze. - Niezwykłe...

- Spróbuj powiedzieć: „Difrento terra darq pyro aqua chaos went sistatto!”.

- „Difrento terra darq pyro aqua chaos went sistatto” - powtórzył posłusznie elf. W każdej ręce pojawiła się inna broń: ziemisty młot, ognista włócznia, wodny bicz, mroczny topór, wietrzny sztylet i świetlisty miecz. A gdy wykrzyknął kolejne słowa: „Sinabario sinestrio” - dookoła powstała blyszcząca bariera. „Lekumus nadus” przywróciło stan z dwoma mieczami i jedną parą rąk. Potem miecze zniknęły, a w lewej ręce pojawiła się czarna kula.

- Co z nią zrobić?

- To ying i yang - równowaga, pozwala tworzyć ataki mroku, a „lekumus stipio” daje jasną kulę pozwalającą na ataki światła. Po połączeniu czarów powstaje kula równowagi - ying-yang, z której można tworzyć broń równowagi: miecz, topór, fuk, dwa sztylety i pazury na obu rękach.

- „Lekumus stipio nadus!!!” - na rękach Elnera pojawiły się metalowe szpony, na lewej ręce czarne, na prawej białe.

- Widzę, że jesteś gotów. Ruszajmy zatem!!! - Skorpo podniósł berło i wszystkie bestie zakrzyknęły:

- Za Askalię!!! - Elner zobaczył tylko rozblysk światła, a potem spostrzegł, że w miejscu, gdzie stał król Skorpo, pojawił się długi skorpion o sześciu parach odnóży, dwóch parach szczypięć i złocistych skrzydłach. Podniósł większe szczypcy ku sklepieniu i wyrecytował:

- Niech świat zobaczy moc, którą widzę co noc. Niech wszystkie Bestie powstaną, niech do Askalii zmierzają!!! - Między szczypcami pojawił się blask, uycelowany w strop. Sklepienie pękło, a powietrze



rozdarł potworny skrzęk, na który odpowiedziały syk, ryk, wycie, pisk, szczekanie i warknięcie o równie potężnej sile. Dźwięki te usłyszały oddziały elfiej armii Asmilo. Jedyni Asmilo zachowali spokój, reszta zadrżała ze strachu. Dźwięki te usłyszała również zbliżająca się armia Katari i jedynymi, którzy się zlekli, byli Astrox i Katari. Elner, Eliza i inni strażnicy elementów zaczęli bhiszczec i unosić się w górę. Na niebie pojawiło się pęknięcie, z którego rozbłysło białe światło. Ze szczeliny wyskoczyło siedem gigantycznych bestii ze znakami żywiołów na piersi, w tym jedna ze znakiem równowagi – ying- yang i wszystkimi znakami żywiołów dookoła ying-yang. Bestiami tymi były: wielki wąż z kółcami na głowie spod znaku ziemi; płonący czerwony jastrząb spod znaku ognia; lew o niebieskim futrze i wodnej grzywie spod znaku wody; jaguar o rocznej poświacie spod znaku mroku; bhiszczący nietoperz ciągnący za sobą małe tomado spod znaku wiatru; orzeł o świetlistej koronie spod znaku światła i wreszcie smok o biało-czarnych łuskach spod znaku równowagi. Strażnicy elementów zbliżyli się do bestii i ich dosiedli. Elner krzyknął:

- Naprzód, za Pylądnię!!! Skorpo, prowadź armię Bestii, Asmilo, prowadź elfy, a ja i mój oddział zajmujemy się Katari i elitą armii wroga. Naprzód, strażnicy elementów!!!

Skorpo i Asmilo ruszyli w stronę armii Katari. Na ziemi słychać było odgłosy mieczy, łuków, jęki zranionych żołnierzy, okrzyki bojowe, warknięcia bestii, wybuchy, brzęk strzał, pionury. Elner mknął do przodu na Ekinoxsie, jak przedstawił mu się smok. Mknął niszcząc wszystkich, których napotkał po drodze. Co chwilę padały nowe zaklęcia. W końcu Elner zbliżył się do Astroxa. Lecz i on nie miał szans, wystarczyło „difrento chaos”, jeden cios świetlistym mieczem i bestia leżała martwa. Elner zobaczył Katari, podbiegał bliżej i krzyknął:

- Bestio Katari, wyzywam cię!!! Bez pomocników!!! Przyjmujesz moje warunki!?

- Tak - odpowiedziało tysiąc głosów. Później wydarzyło się wiele rzeczy naraz: Katari zaczął bhiszczec i zmieniać się, Elner zeskokczył z siodła, Asmilo spadł na armię Katari, ponieważ jakiś mag zniszczył mu kawałek skrzydła, Ekinox zmienił żywioł na wiatr i przeniknął w ścianę kanionu, a w

powietrzu pojawił się przezroczysty duch. - Sędzia - pomyślał Elner.

- Znacze reguły pojedynku. Po pierwsze nie przemieniać się, nie wzywać przyjaciół ani rnaków, nie wolno używać elementów otoczenia, np kamieni. Walczycie aż do śmierci. Za złamanie zasad - śmierć. Rozumiecie? Dobrze... Start!!!

Katari wyglądał jak trzymetrowy człowiek o skórze zrobionej z lawy. W jednej ręce trzymał topór o jedynym ostrzu, a w drugiej ognistą kulę. Zamiast twarzy miał pysk żółwia bez oczu i wielkie kły dzika. Elner zaatakował. W powietrzu bhisnęły dwa ostrza. Katari zblokował uderzenie i uderzył toporem, ale Elner krzyknął:

- „Simbario sinestrio” - dookoła elfa pojawiła się magiczna tarcza.

- „Elivius matrisionestrio” - Katari stworzył miecz, który zaczął atakować i niszczyć tarczę, lecz Elner nie czekał na to, co się stanie:

- „Difrento chaos” - rzucił się na bestię, na której taką broń nie zrobiła wrażenia. - Nie boisz się, co? Posmakuj tego. „Lekumus stipio nadius miecz” - z tym Katari miał już problem, bo za każdym razem jego atak był obroniony, a on sam doznawał coraz to większych ran. Elner jednak, też parę razy oberwał magicznym mieczem lub toporem. Nie przestawał jednak atakować. Dookoła wrzała walka, którą elfy wyraźnie wygrywały. Teraz albo nigdy – pomyślał elf i dodał głośno – „Abisletto difrento terra dark pyro aqua chaos went sistatto”. - Z pleców wyrosły mu trzy pary rąk. W każdej ręce pojawiła się jedna broń żywiołu, a on wciąż nacierał mieczem równowagi. Katari nie miał szans. Nie był w stanie się ruszyć, a co dopiero obronić. Elner wygrał walkę z wrogiem.

- Zwycięzca zostaje Elner!!! - ogłosił duch. Armia Katari musiała się poddać, lecz Elnera dobiegł śmiech:

- Ha, ha, ha, ha! Potwory mnie uwolnią, poznasz moją moc, moc Grohołamacza. Ha, ha, ha!!! Zobaczysz, wojowniku!

- Przyjaciele, pokonałszy armię wroga - z miliona gardeł wydobył się okrzyk zwycięstwa, westchnienia ulgi i ryk bestii.

- Ale to jeszcze nie koniec...

*Kajetan Nowakowski, kł. I 6*

# Inspiracje

## Życie w cieniu oceanu

*Plynąc wzdłuż wybrzeży Nowej Kaledonii, możemy napawać oczy mnóstwem cudownych krajobrazów. Z jednej strony bezkresny, zlewający się z niebem błękit oceanu, z drugiej natomiast tropikalna flora kipiąca pełną gamą barw. Podróżnych nagle zaskakuje cieniutką tkanina mgły, a oni zanurzają się w nią, zastanawiając się, co ujrzą, gdy tylko pokonają mglistą zasłonę...*

### Rajski zakątek

Mała wioska rybacką wylania się niespodziewanie. Z początku wygląda na opuszczoną, wręcz nawiedzoną, budząc w sercu podróżnika niepokój i ciekawość. Pod powierzchnią czystej wody oceanu można ujrzeć przepiękne koralowce dające schronienie rozmaitym morskim stworzonkom. Plaża jest czysta, a białozółty piasek parzy w stopy. Poznaczony jest licznymi odciskami stóp, które pozostawili spacerowicze i bawiące się dzieci. To na razie jedyny ślad, który świadczy o obecności żywych dusz w tym miejscu. Bryza z lekka porusza małymi kępkami roślinności, niosąc ze sobą świeżą woń przemieszana z zapachem ryb. Błękitny ocean z każdym przychyłym powoli wdziera się na brzeg, a białe fale przypominające końskie grzywy rozbijają się o łodzie rybackie z kojącym dla ucha szumem (...)

### Świat prostych ludzi

Nie sposób oprzeć się temu widokowi. Ptaki budzą się do życia i cieszą uszy mieszkańców swym słodkim trelem. Odgłosy dobiegające z radia idealną jakby zawstydzone i oddają pierwszeństwo dźwiękom natury, szumowi fal. Podchodzę do zajętych swoimi sprawami ludzi, którzy zdają się nie mieć czasu na rozmowę. Jakaś kobieta robi pranie, druga suszy morskie zdobycze na coraz mocniej grzejącym słońcu. Miejscewa kucharką smaży ryby, nucąc pod nosem. Dzieci biegają po ciepłym piasku albo moczą nogi w wodzie, a beztroską maluje się na ich młodych, rumianych twarzyczkach. Jakis stary rybak w mocno wyswiechtanym słomianym kapeluszu gra na własnoręcznie wyrzeźbionym flecie. Pomimo różnorodności dźwięków, zapachów i kolorów otaczających przechodnia na każdym kroku wszystko wydaje się komponować w idealną całość. Tutaj każdy się zna i szanuje, tworząc jedną wielką rodzinę. Wioskę spowijają harmonia i radość, z którymi nigdy wcześniej nie miałam do czynienia. Obecność morza uczy pokory i ustawia właściwy horyzont. Tu nie ma miejsca na waśnię.

Moją uwagę ponownie przykuwa starzec, który odkłada fajkę na stół i powoli sączy napój z plastikowego kubka. Jego oczy są koloru morza, w które wpatruje się z miłością. Mieszkam tutaj od urodzenia – mówi zamyslnym, ciepłym głosem. – Podróżowałem jako młodzieniec po świecie, zawitałem nawet do Afryki i widziałem najprawdziwsze lwy... - starzec milnie, a ja z zafascynowaniem czekam na jego kolejne słowo zdające się wypływać z głębi duszy. – Jednak nigdzie nie mogłem znaleźć swojego miejsca. Nigdy nie czułem się jak u siebie..., dopiero tutaj się odnalazłem. Ta skromna wysepka jest moim domem, ludzie wspierają, a ocean wiernym towarzyszem...

### Chwila wytchnienia

Nieodległe wybrzeże, faunę i florę można oglądać bez końca. Piękno tropikalnych ptaków o kolorowym upierzeniu, przedziwnych owadów i fantazyjnych kwiatów sprawia, że przez chwilę czuję się jak w innym świecie. Ten odcięty od rzeczywistości skrawek ziemi można porównać do biblijnego Edenu. Nigdy nie wiadomo, co znajdziesz za kolejnym drzewem lub krzewem. Gorący piasek skrywa piękne muszle i kamienie wyrzucone przez ocean. Morze od czasu do czasu potrafi hojnie obdzielić swymi skarbami uważnych poszukiwaczy. Wydaje się, że ludzie tutaj nie znają zła gnieźdźdźcego się w innych zakątkach świata.

### Ocean pobłogosławień

Zmierzch zapada, a wraz z nim zmienia się sceneria. Ptaki milkną, a ich śpiew zastępują pofukiwania sów i cykanie świerszczy. Od czasu do czasu uszu dobiega chlupot wody w miejscu, gdzie ryba wyskoczyła na powierzchnię i ponownie schowała się w zimnej głębi granatowego oceanu.

Tym razem wszyscy wrócili szczęśliwie. Ocean okazał swoją łagodność. Kobiety mogą odetchnąć z ulgą, bo ich mężowie spędzą tę noc pod dachem wtuleni w troskliwe ramiona. Mężczyźni dźwigają sieci wypełnione szamoczącymi się tu i ówdzie ry-

bami. Na brzegu morza płonie spore ognisko, nad którym kobiety pieką dorsze i śledzie, aby świeżym posiłkiem dodać energii i sił swoim mężom. Obserwuję tańce i śpiewy mieszkańców wioski oraz rozmowy o przegodach, które spotkały rybaków na bezkresnym oceanie (...)

### ***A gdyby tak zostać...***

O świcie, na chwilę przed tym, nim ukaże się pierwszy promień słońca i skłoni wyspiarzy do pobudki, wypływam z portu. Zostawiając za sobą tych ludzi i otaczające ich piękno, można poczuć melancholię i smutek. Serce tęsknie oczekuje powrotu do raj. Myśl

o pozostaniu na wyspie kusi nieodparcie. Odwróciwszy się, można dostrzec starca wychodzącego na taras swego uboższego domu, wpatrującego się w gasnące gwiazdy. Z pierwszym promieniem słonecznym siada w bujanym fotelu, a z daleką biegnie do niego uradowany chłopiec, zapewne niosąc ekscytujące wiadomości. Rybacy szykują się do wypłynięcia, a ocean zawodzi pieśń, która dla niewtajemniczonego ucha brzmi jak szum fal. Z uśmiechem na ustach i smutkiem w sercu wpyhujemy w mgłę, zostawiając za sobą starca i budzącą się do życia wioskę.

**Emilia Zwierz, kł. III a**

## **Spod znaku Posejдона**

***Albański brzeg Adriatyki jest malowniczy. Znajduje tu niewielki port położony w pobliżu Durrës. Miasteczko zamieszkuje rybacy, którzy codziennie wypływają na pełne niespodziane morze...***

W portowym doku wystawiono szkielet ogromnej ryby wyłowionej wiele tygodni temu przez jednego z mieszkańców miasteczka. Przyciąga on licznych turystów, którzy pragną rzucić okiem na ten okaz. Wielką atrakcją miejscowości są przytulne kafejki, niedrogie restauracje oraz bary, gdzie rybacy przyrządzają i jedzą świeże ryby, wesoło rozmawiając ze sobą po męczącej pracy.

Nic jednak tak bardzo nie zachwyca, jak widok tego miejsca nocą. Księżyc odbija się od lekko poruszającej się tafli wody. Łodzie leniwie kofyszą się na morzu, a światło latarni morskiej oświetla cały krajobraz. Ludzie wychodzą na wieczorne spacerować i podziwiają bezcenne widoki. Słychać gwar rozmów, ale nikt nie nazwałby tego miejsca głośnym. Wszędzie panuje spokój i porządek, każdy wykonuje swoje zajęcia.

Idę przez port i widzę zmęczonego kupca zamykającego swój mały sklepik. Kobieta biegnie za swoim dzieckiem, które ucieka na swoich krótkich nóżkach w stronę morza. Widzę dwóch starych żeglarzy. Rozmawiają cicho, pałac wysłuchane fajki. Zaczepiam ich i pytam o szkielet ryby i o to, dlaczego tkwi w porcie od tyłu tygodni. Jeden z nich uśmiecha się do mnie i mówi: „To dla nas symbol ludzkiej wytrwałości i zwycięstwa, jakie odnosimy na morzu. A ono nie zawsze jest łaskawe. Wystawia nas na próbę i wciąga w pułapki. Ale czasem daje sobie wyrwać swój skarb (...)”

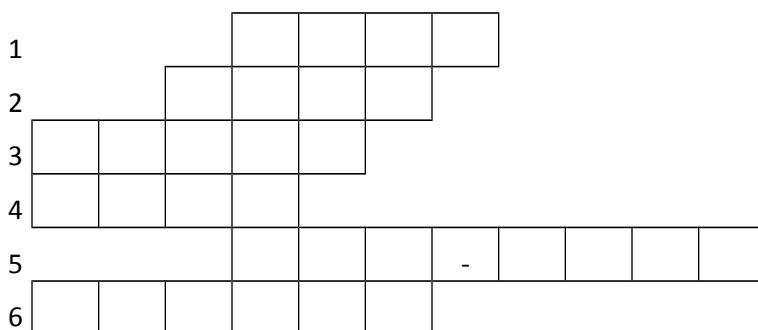
Tylko nieliczni nie mogą rozstać się z mistycznym widokiem, jak i rozpościera się z moló. Zdejmuje buty i zanurzam nogi w zimnej, stonęj wodzie. Na chwilę zamykam oczy. Wiatr ustał, dzięki czemu morze wydaje się spokojne, a zarazem jeszcze bardziej tajemnicze. Przypomina zwierciadło, w którym przegląda się ogromny księżyc w pełni. Teraz, kiedy wszystkie łajby przybiły do portu, morskie stworzenia - wcześniej wystraszone ruchem sieci - przypłynęły bliżej brzegu. Mogę zobaczyć mieniące się w blasku gwiazd błazenki i przezroczyste meduzy. Wydaje mi się, że w oddali podskakują wesoło para delfinów. A może to tylko gra światła, taniec księżycowych cieni? Może Posejdon swym harpunem rozgania fale? To, co przed sobą widzę, jest pozornie tylko wielkim zbiornikiem wody. A jednak myślę o tym, ile w nim nieodkrytego piękna. Dla tutejszych rybaków stanowi azył i sens życia, dla mnie staje się cudownym, żywym, impresjonistycznym obrazem. Dopiero teraz dostrzegam to, co wcześniej było dla mnie niewidoczne (...)

Morze przybiera swój niepowtarzalny błękitny kolor. W oddali widać szybko sunące naprzód łodzie znikające za horyzontem. Nie wiadomo, kiedy rybacy wrócą do portu i ile złowią ryb. Wszystko to wydaje się piękne, a zarazem nieuchwytnie, ulotne jak czas.

**Natalia Mejsner, kł. III a**

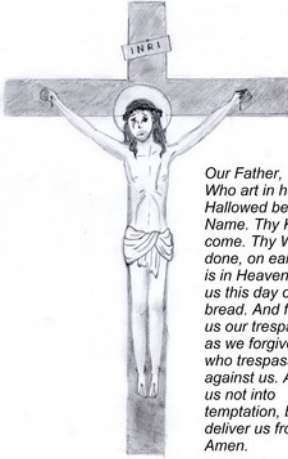
# English is Fun

## CROSSWORD



1. You can eat them or you can paint them.
2. A traditional plant that you take to church.
3. Jesus died on it, and it is a symbol of Christianity today.
4. It lasts forty days before Easter.
5. An Easter game you play on the ground. The most famous is in the White House.
6. You go there to pray every Sunday.

Zuzanna Skowronek, kl. I b



*Our Father,  
Who art in heaven,  
Hallowed be Thy  
Name. Thy Kingdom  
come. Thy Will be  
done, on earth as it  
is in Heaven. Give  
us this day our daily  
bread. And forgive  
us our trespasses,  
as we forgive those  
who trespass  
against us. And lead  
us not into  
temptation, but  
deliver us from evil.  
Amen.*

rys. *Lena Jurek, kl. I b*

Now it's spring  
It's time to sing!  
Flowers are growing  
as snow is melting.

Children are having fun on the grass  
and we shouldn't sit in our class.  
Instead of writing a maths test,  
let us go to have a rest!

**Natalia Zych, kl. I b**

In the Spring everything is colourful and  
cheerful.

Life seems to be wonderful.

We see people walking in the park,  
as it is no longer dark outside.

Animals are waking up from their winter  
sleep.

We see how worms have started to creep.  
The last snowdrops have disappeared  
Oh, I think I have no longer a fear.

**Karolina Kołodziejczyk, kl. I b**

*e + e*

*u=pri+ fro*

# Kraina Chichów

## **Figliki,**

czyli co w zeszytach piszczy...

*Im było bliżej do odpływu, tym bardziej Skawiński się podniecał.*

*Skawiński urodził się w Polsce, ale jego korzenie pochodzą z Afryki.*

*Zbyszko wywodził się z Tępej Podkowy.*



*Jagienka miała niebieskie oczy, pod którymi znajdowały się rumiane jak łąka policzki.*

*Szef Papkina [Cześniak] wydawał z siebie złość.*

*Cześniak i Rejent są szlachciami, natomiast są innymi rodzajami człowieka.*

*Jurand ma płowe mazurskie włosy.*

*Krzyżacy porwali Jurandowi córkę ze skutkiem tragicznym.*

*Rotgier i Danveld bez zahamowań torturowali Juranda. Bezpodstawnie go okaleczyli. Odebrali mu drugie oko i wydłubali język. Zastużyli na równomierną i sprawiedliwą karę.*

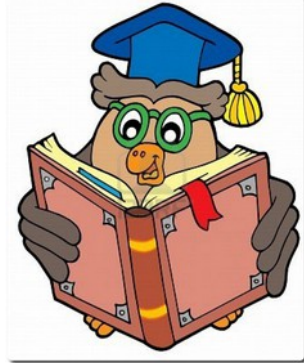
*Ewa Jedwabińska cechowała się dużym rozpędem naukowym.*

## Na wesolo

*„Głupia koza”  
(bajka przewrotna)*

*Koza do woza podczepiona,  
ślepo swym panem zauroczona.  
Szła za nim wesolo,  
aż pękło im koło.  
Koza do rzeźnika sprzedana.  
Właściciel ma nowego Forda  
Sedana.*

*Magdalena Skomorowska, kl.  
III a*



## Garść anegdotek

*W Weimarze spotkali się na wąskiej ścieżce w parku Goethe i pewien krytyk literacki. Zobaczywszy Goethego, krytyk warknął:  
- Nie ustępuję drogi durniom.  
- A ja tak - odpowiedział Goethe i zszedł na bok.*



*Johann Wolfgang Goethe napisał kiedyś do jednego z przyjaciół całkiem spory list. Na końcu w postscriptum dopisał jeszcze: Szanowny panie hrabio, przepraszam za tak długi list, ale nie miałem czasu, żeby sformułować go krócej.*



*Pewnego razu, kiedy Dumas wrócił z proszonego obiadu, jego syn zapytał:  
 - No i jak tam, wesoło było?  
 - Bardzo - odpowiedział ojciec - ale gdyby mnie tam nie było, to umarłbym z nudów.*

## Rebus

